

Grażyna Ewa Karpińska*

WOKÓŁ PIECA I STOŁU PRAKTYKI ZAMIESZKIWANIA ŁÓDZKICH WŁÓKNIARZY

**(Around the Oven and the Table. Practices of Living
of Textile Industry Workers from Łódź)**

Streszczenie. Brak wydzielonego w architektonicznej bryle domu pomieszczenia, które pełniłoby funkcje kuchni – to cecha mieszkań jednoizbowych budowanych dla robotników przed II wojną światową. Dopiero zgromadzone i rozmieszczone w przestrzeni sprzęty i przedmioty ustanawiały krajobraz kuchni (ludzi i przedmioty), w której współdziałali mieszkańcy i które „wywoływały” określone interaktywne odpowiedzi ze strony człowieka. W artykule z perspektywy praktyk zamieszkiwania spoglądam na przedmioty oraz ich ustrukturyzowanie w obrębie fragmentu przestrzeni mieszkania zwanego kuchnią. Opieram się na materiale zebranym podczas wieloletnich badań na temat wnętrza mieszkań rodzin robotniczych, które prowadziłam ze studentami etnologii na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku w Łodzi, wśród mieszkańców kamienic czynszowych i domów rodzinnych wybudowanych przez fabrykantów dla „swoich” robotników. Spośród zgromadzonych relacji wybieram takie, które wypowiadali robotnicy zajmujący z rodzinami te same mieszkania przed wojną i po wojnie, albowiem chcę spojrzeć na zamieszkiwanie jako praktykę, która łączy się z pokoleniowym przebywaniem w określonej przestrzeni i przekazywaniem wzorców jej udamawiania.

Słowa kluczowe: łódzcy włóknarze, praktyki zamieszkiwania, kuchnia, dom, przestrzeń.

* Dr hab. Grażyna Ewa Karpińska, prof. UŁ (Orcid: 0000-0003-2102-774X), Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny, Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej, ul. Lindleya 3/5, 90-131 Łódź.

Summary. The lack of a room in the architectural block of a house that would serve the function of a kitchen – a feature of unicameral housing built for workers before World War II. Only the collected and spaced out equipment and objects established the landscape of the kitchen (people and objects), in which the residents cooperated and which “evoked” certain interactive responses from the human side. In the article, from the perspective of residential habitation, I look at objects and their structuring within a fragment of the space of a flat called a kitchen. I rely on the material collected during many years of research on the interior of housing for workers’ families, which I conducted with students of ethnology at the turn of the seventies and eighties of the twentieth century in Łódź, among residents of tenement houses and family homes built by manufacturers for “their” workers. Among the collected accounts, I choose the ones that the workers who deal with the families lived in the same apartments before and after the war, because I want to look at living as a practice that connects with generational staying in a certain space and passing patterns of her domestication.

Key words: textile industry workers from Łódź, practices of living, kitchen, house, space.

W okres powojenny weszła Łódź z trzema typami zabudowy zasiedlonej przez robotników fabrycznych: domami przyfabrycznymi, kamienicami czynszowymi niskiego standardu oraz budownictwem indywidualnym. Tymi ostatnimi budynkami, przeważnie drewnianymi i dwukondygnacyjnymi, zostały zabudowane uliczki na peryferiach miasta, co nadawało im charakter wiejski. Kamienice czynszowe, z ciągnącą się w głąb posesji oficynową zabudową, można było spotkać na wszystkich ulicach, również w śródmieściu. Domy fabryczne, wznoszone przez właścicieli fabryk pod koniec XIX i na początku XX wieku, tworzyły zazwyczaj wyodrębnione osiedla na terenach przyfabrycznych. Były one w zasadzie domami czynszowymi, w których mieszkali robotnicy zatrudnieni w danym zakładzie.

Wszystkie typy domów nie miały urządzeń sanitarnych, podłączeń wodociagowych i kanalizacyjnych. Ubikacje i studnie znajdowały się na zewnątrz budynków: na podwórkach i przy ulicach (Karpińska, 1993: 171–174). Do II wojny światowej standardowe mieszkanie rodziny robotniczej, nawet lepiej sytuowanej finansowo, składało się z jednej izby (15–25 m²), jedynie robotnicy zamożni i o wysokich kwa-

lifikacjach zawodowych (na przykład majstrowie) zasiedlali mieszkania dwuizbowe (ok. 35 m²). Mieszkania w domach fabrycznych były metrażowo większe od tych w kamienicach, komorne było niższe, lecz otrzymanie tam przydziału uzależniano od stażu pracy, kwalifikacji i stanowiska w fabryce.

W Łodzi rozpowszechnione było długotrwałe wspólne mieszkanie w jednej izbie („w jednym mieszkaniu” – jak mówiono) rodziny wielopokoleniowej i wielodzietnej: często posiadano pięcioro, nierzadko dziewięcioro, a nawet więcej dzieci. W okresie międzywojennym typowa łódzka rodzina robotnicza to taka, w której wszyscy członkowie byli zatrudnieni w fabryce, częstokroć w jednym zakładzie. Niski poziom płac w przemyśle włókienniczym (zob. Jędruszczak, 1963: 44–45) powodował, że zarobek męża i ojca nie wystarczał na utrzymanie rodziny, co zmuszało kobietę, a także dzieci, do podjęcia pracy. Jednakże nie miało to wpływu na poprawę warunków mieszkaniowych, albowiem wysokie odstępné, czynsz, wydatki na opał i światło stanowiły poważne pozycje w budżecie domowym (Mroccka, 1987: 198–209). Dla jego podreperowania podnajmowano „kąt do spania” sublokatorom, nie tylko podczas wielkiego kryzysu w latach 30. XX wieku, ale też w czasach dobrej koniunktury (Mroccka, 1987: 192–193).

Cechą mieszkań jednoizbowych przeznaczonych dla robotników był brak wydzielonego w architektonicznej bryle domu pomieszczenia, które pełniłoby funkcje kuchni. Dopiero zgromadzone i rozmieszczone w przestrzeni sprzęty i przedmioty ustanawiały krajobraz kuchni (ludzi i przedmioty), w której współdziałali mieszkańcy, i które „wywoływały” określone interaktywne odpowiedzi ze strony człowieka (Dant, 2007: 134–135). W artykule z perspektywy praktyk zamieszkiwania spoglądam na przedmioty oraz ich ustrukturyzowanie w obrębie fragmentu przestrzeni mieszkania zwanego kuchnią.

Antropolodzy i socjolodzy uznają za podstawę zamieszkiwania proces różnicowania i wyznaczania granicy pomiędzy tym, co jest, a tym, co nie jest domem, podkreślają znaczenie podziału przestrzeni wewnątrzdomowej ustanawianego przez fizyczne bariery i świadomościowe granice, również jej kategoryzowanie, organizowanie i wartościowanie (Skowrońska, 2015: 9–10; Edensor, 2004: 84–93; Karpińska, 2000). Ewa Rewers pisze, że zamieszkać znaczy tyle, co „zastrzymać się, by miejscu nadać sens, by fragment przestrzeni wyrwać

z anonimowości, uczynić znanym i nazwanym” (Rewers, 1996: 51), a Susan Kent analizuje zamieszkanie jako segmentowanie tego, co nie-różnicowane (Kent, 1990: 127–152). Tim Dant twierdzi, że mówiąc o zamieszkiwaniu należy brać pod uwagę

nie tylko ludzi, lecz także ich majątek, meble, całą rodzinę, wyposażenie wnętrza i uczucia. [...] Rzeczy znajdujące się w domu nie są same przez się wyposażone w znaczenie, lecz zostaje im ono nadane przez czynności związane z zamieszkiwaniem, włącznie z dbałością, co konstytuuje stosunki społeczne z tymi rzeczami (Dant, 2007: 73, 89).

Pozwala mi to na zamieszkiwanie spojrzeć jak na sieć, na którą składają się tak mieszkańcy i przestrzeń, w której na co dzień funkcjonują i którą przekształcają, jak również rozstawione i latami zbierane oraz używane przedmioty (Schmidt, Skowrońska, 2008: 200). Relacje między ludźmi i przedmiotami oraz ich ustrukturyzowanie w przestrzeni określają organizację wnętrza i zamieniają mieszkanie w dom. Jak piszą socjologzy:

stopniowo wypełniana przedmiotami przestrzeń domu jest nie tylko „plasteliną”, którą zmienia się zgodnie z upodobaniami i wartościami człowieka i która obrazuje jego tożsamość, lecz również przestrzenią, która z czasem sama ogranicza jednostkę, wywiera na nią wpływ, przypomina jej o przeszłych zdarzeniach, każe podjąć czynności dla przywrócenia określonego jej stanu i jej porządkowania (Schmidt, Skowrońska, 2008: 200).

Zamieszkiwanie jest zatem zawsze jakimś indywidualnym sposobem układania się z miejscem.

Opieram się na materiale zebranym podczas wieloletnich badań na temat wnętrz mieszkań rodzin robotniczych. Prowadziłam je ze studentami etnologii na przełomie lat 70. i 80. XX wieku w Łodzi, wśród mieszkańców kamienic czynszowych i domów rodzinnych wybudowanych przez fabrykantów dla „swoich” robotników: na Księżym Młynie (osiedle przy fabryce Karola Scheiblera), Grynbachu (osiedle przy Łódzkiej Fabryce Nici) oraz na Widzewie przy szosie Rokicińskiej (domki kunitzerowskie przy Widzewskiej Manufakturze). Powracam zatem w „teren” w sensie metaforycznym (zob. Engelking, 2011), kie-

dyś już przebadany i zanalizowany¹ (zob. Filipkowski, 2015). W przypadku mojej pracy badawczej nie będzie to wyjście w teren rzeczywisty i rozmowa z ludźmi, lecz praca z danymi zebranymi „kiedyś” podczas dużych badań etnograficznych i ponowne ich „przepracowanie”.

Spośród zgromadzonych relacji wybieram takie, które wypowiadali robotnicy zajmujący z rodzinami te same mieszkania przed wojną i po wojnie, albowiem chcę spojrzeć na zamieszkiwanie jako praktykę, która łączy się z pokoleniowym przebywaniem w określonej przestrzeni i przekazywaniem wzorców jej udamawiania. Zamieszkiwanie jest przecież zawsze jakąś kontynuacją przeszłych praktyk, odbywa się w jakimś stopniu w „starych dekoracjach”, które są wspólne wielu osobom wchodzącym z nimi w interakcje (używanie ich jest uwspólnione – napisze Marcin Jewdokimow [2011: 59]). Zamieszkiwanie jest też związane z rozstaniem ze sprzętami zbędnymi, starymi, zniszczonymi, łączy się ze zmianami krajobrazu domowego wywołanymi wstawianiem nowych przedmiotów, które wymagają innego traktowania i innego użytkowania, kształtują nowych użytkowników. Intuicję taką wyraża Mary Douglas, pisząc, że „domu nie stanowi tylko przestrzeń, jego strukturę buduje również czas; a ponieważ jest ona przeznaczona dla ludzi, którzy żyją w czasie i przestrzeni, posiada też uwarunkowania moralne i estetyczne”. To, jaką strukturę dom przyjmie zależy od pomysłów i działań ludzi oraz ich wyobrażeń powiązanych z kontekstami czasu i przestrzeni (Douglas, 1991: 289–290). Marek Krajewski podkreśla, że obiekty materialne nie tylko są wytworami ludzkiej pracy i wiedzy, nie są to też proste „pojemniki na znaczenia”, lecz przede wszystkim są to „krystalizacje społecznych relacji, które zależności te budują, regulują, modyfikują” (Krajewski, 2013: 100). Widzimy zatem, że zamieszkiwanie nie jest monolitem, lecz aktem twórczym wypełniającym przestrzeń mieszkania zindywidualizowanymi i sprywatyzowanymi elementami materialnymi (Woroniecka, 2007: 13), procesem związanym z przemianami wpisanymi chociażby w historię i życie samego domu (zob. Jewdokimow, 2011: 29).

¹ Materiał został zanalizowany pod kątem sposobów wykorzystania i urządzania przestrzeni mieszkalnej przez rodziny robotnicze w okresie międzywojennym (zob. Karpińska, 1989, 1993; Sitnicka, 1979).

Grażyna Woroniecka zwraca słusznie uwagę, że zewnętrzna materialność mieszkań, a więc układ pomieszczeń czy rozmieszczenie przedmiotów, to jedynie rodzaj palimpsestu, na którym zostają zapisane kolejne wpływy i konstrukty kultury (Woroniecka, 2007: 16). Określone rozwiązania mogą być efektem zaistnienia przypadkowych okoliczności lub okazjonalnych rozstrzygnięć, ale mnie interesują tylko te, które są wynikiem konkretnych, codziennych działań w kuchni robotniczego domu, wśród rozmieszczonych w niej sprzętów i używanych przedmiotów w okresie międzywojennym i w czasie, w którym prowadziłam etnograficzne badania, czyli na przełomie lat 70. i 80. XX wieku.

Używanie mieszkania, wykonywanie i powtarzanie w jego przestrzeniach określonych czynności dzieli go na strefy, do których przypisane są różne funkcje (gotuje się w kuchni, je w kuchni lub jadalni, śpi w sypialni, myje się w łazience) i odpowiednie rzeczy. Tim Dant, nawiązując do klasycznego studium C. Lévi-Straussa o wyobraźni pierwotnej, czynności związane z zamieszkiwaniem charakteryzuje jako materialny i mityczny *bricolage*: „Mieszkaniec bierze zestaw łatwo dostępnych rzeczy i robi coś z nimi wewnątrz zamieszkiwanego przez siebie domu”. Podkreślał, że mieszkańcy oprócz materialnej praktyki zestawiania rzeczy dostępnych akurat „pod ręką”, posiadli też umiejętność konstruowania znaczenia, które zbiory rzeczy wyrażają. Zwracał uwagę na to, że „kultura materialna zamieszkiwania dotyczy w równym stopniu estetyki, co funkcjonalności i żadna z tych sfer nie ma postaci abstrakcyjnej, usystematyzowanej wiedzy” (Dant, 2007: 84).

W domach robotniczych, zwłaszcza w mieszkaniach jednoizbowych, strefowanie przestrzeni i stworzenie mapy miejsc służących konkretnym działaniom opierało się o odpowiednio dobrane i rozstawione sprzęty oraz przedmioty. Ramę dla rozpatrywania problemów związanych z istotą kuchni i „kuchennych” działań, do których badacze zaliczają przygotowywanie posiłków i ich spożywanie (Górska, 1982: 134), tworzyły piec – urządzenie ogniowe przeznaczone do przetwarzania pożywienia oraz stół – rzecz służąca do przygotowywania i spożywania pożywienia. W XIX-wiecznej kulturze chłopskiej stół stanowił miejsce szczególne w strukturze domu. Był jedynym przedmiotem przenośnym i posiadał znamiona luksusu. Wraz z okalającą go przestrzenią i leżącymi na jego blacie przedmiotami był domeną tego, co święte. Stał zawsze w centralnym miejscu: na środku izby lub w świę-

tym kącie, sporadycznie pod oknem. Ponieważ przy stole zbierała się rodzina podczas świąt, w sposób naturalny kojarzył się z pożywieniem, a zwłaszcza z chlebem, który jest kwintesencją żywności. Chleb nadawał ton symbolicznie stołu i udzielał mocy magicznego reprezentowania domostwa i gospodarstwa (Bułat, 1990: 28). Z kolei piec w tradycyjnym domostwie mógł oznaczać „centrum” jako przedmiotowy odpowiednik ogniska domowego, pieczenie chleba symbolizowało akt prokreacji i życia, bardzo bogata symbolika pieca odnosiła się do życia rodzinnego i osiadłego (zob. np. Benedyktowicz, Benedyktowicz, 1992). Jak zobaczymy, również w miejskich domach robotniczych piec i stół są obiektami tworzącymi fundament osobnej rzeczywistości z właściwym sobie porządkiem rzeczy.

Zaplanowanie organizacji funkcjonalnej mieszkań jednoizbowych było uzależnione od usytuowania kaflowego pieca, stanowiącego stały element materialnej bryły pomieszczenia. Stał on zwykle „w kącie” izby, a na przeciwległej ścianie znajdowało się jedno lub dwa okna. To kaflowy piec wyznaczał przestrzeń, która przejmowała funkcje kuchni i była nazywana kuchnią, w odróżnieniu od pozostałej części mieszkania, zwanej pokojem. Kuchnia była pozbawiona okien; oddzielano ją od pokoju szafą lub kredensem kuchennym (szafę ustawiano drzwiami, a kredens tylną ścianą do części mieszkalnej) i zasłonką na sznurku, kijku lub drucie. Takim przepierzeniem (*przeforstowaniem*, jak mówiono) również w mieszkaniach dwuizbowych oddzielano piec i stojące przy nim sprzęty od pozostałej części kuchni. Do części za przepierzeniem dostęp mieli tylko domownicy, jakby gotowanie było czynnością wstydliwą. Jedna z informaterek powiedziała, że „robiło się to, by sąsiedzi w garnki nie zaglądali” (2719, K, 1906²). Wydaje się, że był to przeniesiony z kultury wsi sposób na pozbycie się otwartości działań w kuchni. Nie izolowano wizualnie w żaden sposób tej części, w której znajdowały się łóżka, choć miała ona przecież cechy strefy intymnej. Brak wydzielonej strefy wypoczynkowej wynikał z niemożności „odgrodzienia” jej od pozostałej części

² W nawiasach podaję numer inwentarzowy wywiadu, pleć rozmówcy i datę urodzenia, by „potwierdzić” przynależność generacyjną osoby wypowiadającej się. Wszystkie materiały znajdują się w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UŁ, w Etnograficznym Archiwum im. Bronisławy Kopczyńskiej-Jaworskiej.

mieszkania. Małą izbę wypełniały masywne sprzęty: łóżka, szafa, stół, krzesła, które rozmieszczano tak, by „się zmieściły, zajmowały jak najmniej miejsca i było gdzie chodzić” (2607, K, 1914), „Tam gdzie ludzie mieli jedno mieszkanie [jedną izbę], to nie patrzyli jak to będzie wyglądać, tylko żeby to wszystko wstawić” (1608, K, 1909). Takie wyposażenie mieszkań, które było postrzegane w latach 20. i 30. XX wieku przez awangardowych projektantów wnętrz jako zimne i bezosobowe, pozbawione cienia indywidualizmu i gustu, nieracjonalnie zaplanowane³, wpiisywało się we wzorzec obyczajowej tradycji robotników.

Wróćmy do sposobów wydzielania kuchni w mieszkaniu. Opo-
wiadala pani Stefania zajmująca mieszkanie dwuizbowe na osiedlu
zwanym „barakami”, wybudowanym przy Łódzkiej Fabryce Nici na
Grynbachu:

Ja sobie tak kuchnię urządziłam, że postawiłam kredens i od niego do
ściany szedł pręt z zasłonką. Tak jak dzisiaj mam. I w ten sposób podzie-
liłam kuchnię na dwie części: w jednej stał piec, wodniarka, mały stół
i stojak z miską, a w drugiej biały stół. Część przednia kredensu stała
na tę drugą część. W kredensie trzymało się żywność, mąkę, garnuszki.
A garnki, wiadra z wodą to już w wodniarce. I to było dobre, bo jak ktoś
przyszedł, to sobie rozmawiał z mężem czy wujem, a ja sobie gotowałam,
czy tam coś robiłam, i nie było tego widać. I można było się też umyć
spokojnie, nikt z ulicy nie widział. Kuchnie w ten sposób dzielili i inni
w barakach. To było bardzo dobre (2607, K, 1914).

Inna rozmówczyni tak wyjaśniała sposób podziału mieszkania:

Kiedy się miało jedno mieszkanie [jedną izbę], to każdy starał się od-
dzielić czymś pokój od kuchni. Robiło się to różnie, w zależności od wiel-
kości mieszkania. Jedni robili to szafą lub kredensem, inni po prostu za-
słonkę na sznurku przeciągali. [...] Dzielić nie musieli tylko u Anglików
[osiedle wybudowane przy Łódzkiej Fabryce Nici], bo tam każdy miał
po dwa mieszkania [dwie izby]. Ale w kuchni, jak pamiętam, tak ustawia-

³ Nawiązuję do nowatorskich propozycji wyposażenia wnętrz, które były zwią-
zane z programem taniego budownictwa mieszkaniowego adresowanego do robotni-
ków. Artykuły na ten temat pojawiały się w kwartalniku „Dom, Osiedle, Mieszkanie”
pod koniec lat 20. i na początku lat 30. XX w.

li kredens lub powiesili zasłonkę, by zasłonić piec. Robiło się to po to, by sąsiedzi w garnki nie zaglądali, poza tym miało się wrażenie, że się tyle mieszkających miało (2719, K, 1906).

Mieszkańcy Księżego Młyna opowiadali, że „na początku” (przełom XIX i XX wieku) w mieszkaniach rodzinnych były kaflowe piece kuchenne na „cztery fajerki”, z ogrzewaczami. Po pierwszej wojnie światowej pracownicy administracji z fabryki Scheiblera, w których kompetencjach była opieka nad famułami, likwidowali ogrzewacze i stawiali mniejsze piece kaflowe: „Chodzili po domach i pytali, kto chce zmniejszyć piec. Przeważnie każdy chciał. Ogrzewacz rozbierano, a z kafelków za parę groszy robiono ścianki przy piecach. W kafle ścianek wkręcano haczyki, które służyły później do zawieszania garnuszków” (1976, K, 1904). O piecu kaflowym już bez ogrzewacza opowiadali robotnicy:

W kuchni znajdował się piec kaflowy z dużą ścianką, na której wieszała matka różne garnuszki, patelnie, ustawiała pudełka z przyprawami, a nawet kolorowe imienninowe pocztówki (1964, M, 1902).

Były czterofajerkowe kuchnie i piecyk do pieczenia. Nazywało się to wszystko kuchnia. [...] Gdy było jedno pomieszczenie, to całość się ogrzewało tym piecem, na którym się gotowało (2195, K, 1900).

Piec kaflowy miał zwykle blaszaną, zamykaną wnękę zwaną piecykiem. Do piecyka dla wracających z popołudniowej zmiany w fabryce wstawiano garnek z zupą, ugotowanymi ziemniakami lub kaszą, „by utrzymywały swą temperaturę, by nie trzeba było dla ogrzania ponownie rozpalać pod blachą. Był to nakaz praktyczności, ale i – najczęściej – oszczędności na opale” – argumentował pan Feliks (1668, M, 1914).

Likwidacja ogrzewaczy, mimo że spowodowała zwiększenie powierzchni użytkowej kuchni, to – według niektórych – pozbawiła mieszkańców źródła ciepła i zmusiła do zmiany organizacji przestrzeni. Na jesień i zimę wstawiano do mieszkań *kanonki*, czyli dodatkowe piecyki z jedną fajerką i długą rurą, którą łączono z kominem. Długość rury decydowała o tym, w którym miejscu pokoju *kanonka* stała. *Kanonki* szybko dawały ciepło i były tanie w obsłudze: paliło się w nich

„byle czym”, torfem lub kupionymi od stolarza za kilka groszy wiórami, dzięki czemu oszczędzano na węglu. Na *kanonce* można było szybko zagotować wodę lub podgrzać zupę. Miało to niebagatelne znaczenie zwłaszcza rano, kiedy domownicy spieszyli się na pierwszą zmianę do fabryki. Opowiadali rozmówcy:

Kanonki w okresie międzywojennym ratowały przed zimnem dziesiątki tysięcy rodzin robotniczych, zwłaszcza rodzin mieszkających w wiatrem podszytych drewnianych domach. Rozgrzewały się raptownie do czerwoności, by po kilkunastu minutach znowu ostygnąć – stąd temperatura izby była nadzwyczaj zmienna: od kilku stopni do tropikalnego upału (1668, M, 1914).

Ludzie przystawiali też tzw. kanonki, tzn. żelazne piece z jedną fajerką i z taką rurą, która odchodziła do komina. Taką myśmę mieli w domu. Na niej się gotowało wodę lub po prostu jakąś zupę na jeden garnczek tylko, bo na więcej się nie mieściło. Wtedy rano już nie paliło się w tym dużym piecu, tylko raz dwa w kanonce (2195, K, 1900).

Mieliśmy też kanonkę. Paliło się w niej, by zaoszczędzić węgla. Kanonkę mieliśmy szamotową, w środku szamotem wyłożoną, to ona bardzo dobrze grzała. Kanonka była nie do gotowania, ale do grzania. Ale gotować w jednym garnczku na kanonce było można (2606, K, 1907).

Kanonka była o tyle dobra, że szybko się rozgrzewała i długo to ciepło trzymała. Tak więc rano jak się wstało, to szybko się w kanonce napaliło. Było to wygodne zwłaszcza wtedy, gdy były małe dzieci. Moje dzieci były bardzo trudne do wychowania, nie sypiały po nocach. Musiałam więc mieć ciepło przez cały czas. Trzeba było nocą dorzucać do kanonki (2611, K, 1906).

Zlikwidowanie ogrzewaczy i wybudowanie mniejszych kaflowych pieców było jedynym działaniem w famulach na Księżym Młynie przed II wojną światową, które w niewielkim zakresie poprawiło warunki bytowania robotników. Inne techniczne udogodnienia mogące usprawnić prace w kuchni i uczynić je lżejszymi, m.in. kuchnie gazowe i elektryczne, coraz bardziej propagowane w Polsce w środowiskach robotniczych tuż przed drugą wojną przez ruchy spółdzielcze i organizacje kobiece (Chyra-Rolicz, 1997: 255 i nast.), nie wzbudzały zainte-

resowania łódzkich robotników nie tylko z powodów ekonomicznych. Mieszkania w Łodzi, które zajmowali robotnicy, nie były wyposażone w gaz, również niewiele z nich w okresie międzywojennym korzystało z elektryczności⁴. Dopiero około 1970 roku administracja osiedla Księży Młyn likwidowała kuchenne piece kaflowe i wstawiała kuchnie węglowe, by za kilka lat wymieniać je na kuchnie gazowe. Wielu lokatorów wtedy nie wyraziło zgody na zakładanie instalacji gazowych w swoich mieszkaniach (również nie mieli gazu w chwili prowadzenia przez nas badań na osiedlu), jak mówili z obawy przed „nieznany”, „nowością”, „bo można zatruć się”, „bo zwiększą się opłaty za mieszkanie”, „powietrze ogrzewane piecami kaflowymi jest zdrowsze”. Przykład ten pokazuje, że procesy unowocześniania gospodarstwa domowego przez wprowadzanie „nowoczesnych urządzeń” natrafiały na opór depozytariuszy kultury robotniczej, a powodem były niechęć wobec jakichkolwiek zmian oraz przekonanie o konieczności utrzymania dotychczasowego porządku rzeczywistości opartego na swoistych, znanych regułach⁵.

Piec kaflowy, a później węglowy lub gazowy, był elementem konstrukcyjnym kuchennej przestrzeni, który warunkował i porządkował działania kuchenne oraz wyznaczał ich ramy. Piec nie tylko spełniał czysto materialne funkcje, do których został stworzony. Był rodzajem takiego przedmiotu, który Marek Krajewski zalicza do przedmiotów centralnych i nazywa mediami wspólnoty. Piec był to obiekt silnie powiązany z codziennością i wspólnotą domowników symetryczną relacją, co znaczyło, że rodzina „aktualizowała się” w niej „jako wspólnota, ale jednocześnie pod wpływem »zestalenia się« tej relacji przedmiotów zaczyna na tę wspólnotę wywierać wpływ w tym sensie, że staje się

⁴ Gazownia miejska pracowała głównie dla potrzeb przemysłu, rzadko więc instalowano w mieszkaniach kuchnie gazowe; w 1927 r. w mieszkaniach robotniczych ich nie notowano. W 1927 r. zaledwie 15,2% mieszkań robotniczych miało oświetlenie elektryczne, w pozostałych używano lamp naftowych (Mroccka, 1987: 197–198). Mimo że w dalszych latach wskaźnik elektryfikacji mieszkań w mieście rośnie, to w latach 30. XX w. następuje zahamowanie zużycia energii elektrycznej ze względu na wysoką taryfę opłat za światło (Ginsbert, 1962: 143).

⁵ Ten schemat myślowy był mocno zakorzeniony w kulturze typu ludowego (zob. Stomma, 1986).

on jednym z warunków jej istnienia” (Krajewski, 2013: 113). To przecież w pobliżu pieca grupowano sprzęty służące do przygotowywania posiłków i wspomagające te działania. Tuż obok stawiano skrzynkę na węgiel i drzewo (tzw. węglarkę) każdego dnia przynoszone z komórki. Węgłem i drzewem rozpalano ogień w piecu już wczesnym rankiem, co było znakiem, że domownicy już obudzili się i szykują do pracy. W *piecyku* na przychodzących z rannej lub popołudniowej zmiany czekał ciepły posiłek. Węglarka przestała być potrzebna z chwilą zainstalowania w mieszkaniach pieców gazowych. Blisko pieca stała też *wodniarka* – szafka z szufladą na łyżki i widelce oraz półkami na garnki. Na jej blacie ustawiano wiadra z czystą wodą, niekiedy przykryte metalowymi lub drewnianymi pokrywami (1975, K, 1904), a obok, na podłodze, stawiano wiadro na nieczystości. Kiedy po II wojnie do mieszkań na Księżym Młynie doprowadzono wodę i podłączono je do kanalizacji, w kuchniach zainstalowano zlewozmywaki, wydzielono przestrzenie dla toalet, a w mieszkaniach dwuizbowych znalazło się nawet miejsce dla małej łazienki. Wtedy elementy, które tworzyły sprawnie funkcjonujący układ rozpadły się: węglarka i *wodniarka* przestały pełnić swą dotychczasową funkcję i zostały wraz z wiadrami przeznaczonymi na czystą wodę i nieczystości „wyprowadzone” z domu na korytarz, do komórki lub na śmietnik. Wytrącone z układu dotychczasowego funkcjonowania pozostawione w kuchni przedmioty, jak i sama jej przestrzeń, stały się inne (zob. Jewdokimow, 2001: 60). Pod koniec lat 50. XX wieku administracja osiedla, za zgodą właścicieli mieszkań jednoizbowych, stawiała ścianki działowe z dykty dzielące pomieszczenie na kuchnię i pokój. Taką decyzję podjęli nieliczni; wielu rozmówców tłumaczyło, że nie zdecydowali się na to, bo ściana mogła znacznie zmniejszyć powierzchnię mieszkania. Dlatego pozostali przy starym, wyniesionym z domu rodzinnego i wypróbowanym już, sposobie podziału mieszkania na kuchnię i pokój przez odpowiednie ustawienie mebli (kredens, szafa i zasłonka na sznurku lub drucie) w poprzek izby.

Na haczykach wkręconych w kaflowe ścianki pieca, w gwoździach wbitych w ścianę, a także na półkach powieszonych na ścianie nad *wodniarką*, stawiano mniejsze naczynia z przyprawami, młynek do kawy, łyżki i miesadła. „Przez cały okres międzywojenny były modne półki kuchenne, tzw. śrańczyki. Na półce ustawiało się różne naczynia,

moździerz, fajansowe pojemniki na sól, pieprz, kaszę, mąkę, na dole były uchwyty, na które wieszano garczki. Były one [półki] ozdobne, przeważnie robione z topoliny, jaworu lub lipy” – opowiadał stolarz robiący przed wojną meble na zamówienie robotników (2715, M, 1913). Natomiast w domu pani Anieli pojemniki z solą, pieprzem, mąką czy kaszą chowano do kredensu „ze względu na szybkie brudzenie się przedmiotów w kuchni” (1968, K, 1910). Pojemniki fajansowe z niebieskimi napisami: Sól, Mąka, Kasza stawiano na półkach, by były „pod ręką” podczas gotowania.

One były dekoracyjne – mówiła pani Filomena – lecz tą dekoracyjność dziś się dopiero zauważa. Przed wojną pełniły one rolę użytkową. Jeśli ktoś chciał, to stawiał na półeczkach lub na kredensie w kuchni, ale tylko dlatego, że po pierwsze, w kredensie nie było już miejsca oraz po drugie, takie rzeczy dobrze było mieć pod ręką. Były też rodziny, które nie posiadały takich pojemników i przechowywały produkty w torebkach. Podobnie z moździerzem. Dziś w domach się go eksponuje, bo on jest wartościowy. Przed wojną były to bardzo tanie rzeczy i nie zauważano ich dekoracyjnej strony. Pełnił on rolę użytkową. Pieprz czy ziarenka kawy tłukło się w moździerzu (2613, K, 1918).

Natomiast dla podkreślenia estetyki przestrzeni kuchennej eksponowano na przykład „pudełko po herbacie, poza tym i kupiło się ładnych garnuszków, żeby powiesić na haczykach na piecu” (1975, K, 1904). A przy piecu, *wodniarce* i stole zawieszano wyszywane płótna, które chroniły ścianę przed zabrudzeniem.

Doprowadzenie wody do mieszkania, zamontowanie zlewozmywaka i wydzielenie przestrzeni na łazienkę miało dalekosiężne skutki w organizacji życia domowego. Zaadoptowanie nowych obiektów wiązało się z powstaniem nowego zestawu praktyk z nimi związanych, pozwoliło również rozstać się z *umywalką*. *Umywalką* nazywano metalowy lub drewniany stojak, na którym stawiano miskę, a pod nią umieszczano wiadro na brudną wodę. Tak mówiono też na szafkę z wyciętym na miskę otworem w blacie. *Umywalka* zawsze stała w kuchni za *przeforstowaniem*, tuż obok na ścianie wieszano dwa ręczniki, niezależnie od liczby mieszkańców: „jeden służył do twarzy, drugi do nóg. Nie było tego, że każdy miał swój ręcznik” (2613, K, 1918). W większości domów miska służyła do wszystkiego: „do mycia ciała, zmywania

naczyń, przepierek, również do mycia ziemniaków” (1971, M, 1910). Opowiadał pan Leon:

U nas to była jedna miska, w której się myło i zmywało naczynia. Nie było po prostu gdzie trzymać tych rzeczy. Tam gdzie ludzie mieli dwa mieszkania, to mieli dwie miski. Wydzielali sobie kąt do mycia – stojak z miską stawiali koło pieca lub ten kąt oddzielali sobie kawałkiem materiału, a miskę do zmywania trzymali na wodniarce (2717, M, 1917).

Na Księżym Młynie, po przeprowadzonych remontach i doprowadzeniu wody do mieszkań, w kuchniach zamontowano zlewy, w których zmywano naczynia, myto ręce, twarz i zęby, „bo kto by teraz używał stale miski, napelniał ją wodą i wylewał, kiedy woda leciała z kranu?” (1971, M, 1910). Obok zlewu stawiano pralkę Franię, a na gwoździach wbitych w ścianę lub na wieszaczkach przymocowanych do półki, wieszano ścierkę i ręcznik, zaś na drewnianych półkach w metalowych pudełkach umieszczano sodkę, obok trzymano proszek do mycia zębów.

W rodzinach, w których nie wydzielono osobnej łazienki nadal czynnością rutynową było wieczorne mycie się w części kuchennej. „Miskę wyciąga się z kąta lub korytarza, stawia na podłodze w kuchni, nalewa wody i myje się” – mówiono. Dzieci na ogół myły się same, lecz niezbyt dokładnie, również dorośli wieczorem myli się pobieżnie. Przed wojną kąpiel była celebrowana i angażowała wszystkich w domu, podobnie było po wojnie w domach bez łazienki. Ponieważ nie było stałych urządzeń do kąpieli, trzeba było każdorazowo je organizować. Ojciec przynosił w wiadrach wodę, którą grzano w ustawionym na piecu dużym garnku lub kotle do gotowania bielezny. Matka z komórki lub z korytarza przynosiła balię i ustawiała niedaleko pieca:

Co tydzień, w sobotę, po pracy była urządzana kąpiel. Mama wyciągała z komórki balię i stawiała w kuchni, na piecu grzała wodę, i każdy po kolei się szorował – najpierw dzieci. Nie chciały się myć w tej samej wodzie, krzyczały, że się brzydzą, ale dostawały klapsa i był spokój. Najgorzej miał ten ostatni, zwykle ojciec, bo woda nie była już taka ciepła i czysta (2717, M, 1917).

U nas każdy mył się po kolei – najpierw dzieci, potem ojciec, a na końcu mama. Co tydzień robiliśmy kąpiel. W sobotę ojciec przynosił z komórki balie, grzało się w garnkach wodę. Było tak, że dwoje dzieci myło się w tej samej wodzie, bez zmiany. Malutkie dzieci kąpały się pierwsze, bo one musiały mieć czystą wodę. [...] Na końcu kąpała się mama, która często wodę z kąpieli wykorzystywała do mycia podłogi. Chodziło o to, by tej wody tak nie dźwigać (2714, K, 1918).

Remonty wymusiły zmianę „sztuki działania” (M. de Certeau) związanej z myciem, kąpielą, zmywaniem i praniem: nastąpiła modyfikacja rytuału, rzeczy materialnych i działań, natomiast przestrzeń działania (kuchnia) pozostała ta sama.

Jeśli było miejsce, to w kuchni, gdzieś między piecem a *wodniarką*, stał mały stół lub szafka, „która była stołem kuchennym” (1611, K, 1880) i której blat wykorzystywano podczas krojenia, mieszania, nakładania, przelewania, smarowania itd., czyli czynności związanych z przygotowywaniem pożywienia. Nogi stołu zasłaniała kolorowa zasłonka z kretonu, za którą trzymano garnki, patelnie, również ziemniaki, cebulę czy marchew do bieżącego spożycia.

Od lat 20. XX wieku zaczęły pojawiać się w robotniczym domu kredensy kuchenne – robotnicy podkreślali, że na początku nie każdy je kupował, bo zajmowały dużo miejsca i były drogie. Na przykład w domu pana Leona, w *barakach* na ulicy Czechosłowackiej, nie było kredensu: „Kto by tam kredens trzymał w domu! Raz, że drogie było, po drugie nie mieściło się. Mieszkanie przecież było małe, ludzi w nim dużo. Wszystkie garnki trzymaliśmy w wodniarce, i to nam wystarczyło” (2717, M, 1917). Ci, którzy mieli kredensy mieścili w nich cały kuchenny dobytek oraz chowali produkty żywnościowe, inni, jak pani Aniela, trzymali tam tylko „lepsze naczynia kuchenne, a usmolone garczki, patelnie chowałam do wodniarki” (1968, K, 1910). Pan Wincenty, stolarz, mówił, że kredens przed wojną uchodził za mebel prestiżowy, innymi słowy był ekstensją właściciela, który za jego pośrednictwem przekazywał informacje o swym statusie zawodowym i finansowym (por. Kirsh, 2009).

Lodówka pojawiła się w robotniczej kuchni po wojnie. By zrobić dla niej miejsce w niewielkim mieszkaniu, usuwano z domu inne sprzęty, najczęściej te najbardziej zużyte, „po rodzicach czy teściach”. Niektórzy, jak pani Anna (1964, K, 1912), przy tej okazji odważyli się

wyrzucić z kuchni wszystkie stare sprzęty, by zamontować nowe, stojące i wiszące szafki, inni z żalem rozstawiali się z pojedynczymi egzemplarzami, przede wszystkim kredensem i „wodniarką”, bo zajmowały dużo miejsca, a wymagało to porzucenia wielu przyzwyczajeń i pozbycia się związanej z nimi pamięci (Schmidt, 2010: 71; Dant, 2007: 89). Jednakże rozstania ze starymi, pochodzącymi sprzed wojny meblami nie były łatwe: podczas badań w mieszkaniach starych robotników widzieliśmy wiele kredensów kuchennych, stołów, szafek, również garnków, kubków czy pojemników naznaczonych piętnem czasu i częstym użytkowaniem, lecz nadal eksploatowanych i starannie odkurzanych.

Z czasem lodówka stała się „centralnym elementem w kuchni, de-tronizując na tym stanowisku kuchenkę” (Schmidt, Skowrońska, 2008: 202) – piszą socjolodzy, i mają rację. Lodówka zrewolucjonizowała nie tylko praktyki rodzinnego jedzenia. Kiedy brakowało dla niej miejsca w małej kuchni, wstawiano ją do pokoju. W niektórych domach ustawiano ją w tej części mieszkalnej świadomie, przypisując jej dodatkową, estetyczną funkcję oraz eksponując jako kolejny sprzęt, który mówi o zasobności właściciela i przydaje mu prestiżu. Taka sytuacja prowadziła do modyfikacji mapy przestrzennej mieszkania: przeorganizowywała nie tylko sposób ustawienia mebli w pokoju i powtarzalność codziennych działań opartych na przedmiotach, lecz zmieniała trasy i nawyki poruszania się domowników podczas przygotowywania posiłków, wpływając na reorganizację rutynowych działań związanych z gotowaniem. Już nie przemieszczano się od pieca do kredensu, od kredensu do *wodniarki*, czyli w ścisłym obrębie kuchni; droga została wydłużona o odcinek należący do pokoju⁶.

Stół, który konstituował codzienność „kuchenną” rodzin robotniczych, również stawiano w miejscu wyróżnionym, nie zawsze w strefie kuchni, bo nie było już tam dla niego wolnej przestrzeni: w mieszkaniach jednoizbowych gdzieś pośrodku części mieszkalnej nazywanej pokojem, natomiast w mieszkaniach dwuizbowych w kuchni, ale przed

⁶ W celu zaprojektowania funkcjonalnej kuchni szwedzki Instytut Badań Domowych w 1945 r. sporządził diagram przedstawiający nawyki gospodyni i intensywność jej przemieszczania się od kuchni do lodówki, od lodówki do zlewu (Hvattum, 2006: 201).

przepierzeniem. Otoczony kilkoma krzesłami, podczas posiłków zawsze pełnił funkcję lepszycza wspólnoty domowników. Mały stół, który stał niedaleko pieca (jeśli tylko znalazło się dla niego miejsce), był sprzętem pomocniczym przy kuchennych pracach, służył do odłożenia na chwilę ukrojonej kromki chleba, noża czy kubka, a nawet szybkiego spożycia posiłku po przyjeździe z fabryki czy ze szkoły. Unikano wtedy nieporządku w pokoju, który wiązał się z jedzeniem i był stanowiony przez brudne naczynia, resztki jedzenia, kruszenie, śmiecienie (por. Górska, 1982: 134–141). Błat stołu był miejscem pozostawiania i kładzenia różnych zwykłych przedmiotów, jak pojedyncze kubki, solniczka, pojedyncze sztucce. Nie wolno było stawiać na nim butów, portmonetki, kluczy, gdyż nie należą one do porządku domowego i mają trwale wpisany w swą tożsamość pierwiastek zewnętrżności (są kulturowo brudne, jak nazwałyby je Mary Douglas).

Pan Wincenty, który od 1931 roku pracował w zakładzie stolarskim ojca, a po wojnie przejął po nim zakład, opowiadał, że do lat 30. XX wieku dominowały w domach robotniczych stoły prostokątne, zaś na początku lat 30. modne stały się stoły okrągłe. Były to meble ciężkie, z blatami o szerokości 120 cm (okrągłe) i długości 160 cm (prostokątne), a więc zajmujące dużo miejsca w niewielkich metrażowo robotniczych mieszkaniach. Stół był wymieniany przez informatorów jako pierwszy mebel, który kupowano idąc „na swoje”. Gdy były w domu dwa stoły, co zdarzało się w mieszkaniach dwuizbowych, to blat tego w kuchni przykrywano grubym papierem (2191, K, 1909) lub ceratą, natomiast ten w pokoju na co dzień nakrywano *kołdrą*, czyli modną w środowisku robotniczym w dwudziestoleciu międzywojennym kapą pluszową. Do niedzielnego obiadu na kapę kładziono biały obrus. *Kołdry* długo jeszcze przykrywały stoły po drugiej wojnie światowej.

Stół pełnił ważną rolę w organizacji przestrzeni domowej i życia rodzinnego. Jako jedyny sprzęt w mieszkaniu, przy którym spożywano posiłki (razem w niedzielę i święta, osobno na co dzień), stanowił centrum życia domowo-rodzinnego oraz był miejscem, w którym podtrzymywano wspólnotę: przy stole rozmawiano, komentowano wydarzenia i przekazywano informacje o tym, co każdy robił w ciągu dnia, spierano się i podejmowano decyzje, odpoczywano, przyjmowano sąsiadów, dzieci odrabiały lekcje. Już samo siedzenie razem przy stole uwypuklało wspólnotę spotkania. Każdy z domowników

miał swoje stałe miejsce, a porządek ten regulowała domowa hierarchia. Gospodyni siadała „na wylocie”, „bliżej pieca”, czyli blisko roboczego układu kuchni: garnków, talerzy, sztućców, by mieć je „pod ręką”, gdy zajdzie potrzeba ich przyniesienia (zob. Douglas, 1991: 300–301; Schmidt, Skowrońska, 2008: 204). Dla małych dzieci stół był niedostępny ze względu na swoją wielkość, konieczność sforsovania jego wysokości.

Codziennie, „zwyczajne używanie”, nie nadawało stołowi mocy reprezentacyjnej, natomiast w niedziele i święta przejmował on ważną rolę, stawał się epicentrum celebracji rodzinnych wydarzeń. W tygodniu w mieszkaniach dwuizbowych posiłki spożywano przy stole w kuchni, w święta przenoszono się do pokoju. Na okoliczność świąt stół odpowiednio przystosowywano: rozkładano, przykrywano białym obrusem, zastawiano rozmaitymi daniami. Informatorzy wspominali:

W kuchni mama gotowała, tam też jedliśmy. Stół był niewielki, ale jakoś się mieściliśmy, bo przecież wszyscy pracowali, do domu przychodzili w różnych porach. Mama tylko sprzątała brudny talerz i podawała nowy. Gorzej było w niedzielę. Nie mogliśmy się wszyscy pomieścić przy stole kuchennym, więc szliśmy do pokoju. Najmłodsze dzieci zostawały w kuchni, bo ten stół w pokoju nie był znowu taki wielki. Rozluźniać się zaczęło, gdy rodzeństwo zaczęło się żenić i opuszczać dom. A jak już przyszły święta! Tłum ludzi w domu, bo to bracia z żonami, z dziećmi przyszli. Jakoś się musieliśmy zmieścić przy tym stole w pokoju, rozsuwaliśmy go. I tak: kuchnia przez cały czas pełniła rolę pokoju. Do pokoju szło się tylko spać, a tak to cały dzień się spędzało w kuchni, przy tym kuchennym stole. Zimą tu było przecież najcieplej, zjadło się, posiedziało po pracy, pogadało (2606, K, 1907).

Na co dzień to posiłków nie jadło się w pokoju. Zawsze w kuchni gdzieś się przycupnęło. Mój mąż pracował na jedną zmianę, ja na dwie. Po przyjeździe z pracy zawsze ja szykowałam obiad. Dzieci dostawały jeść. Wspólnie przy stole jadło się dopiero w pokoju w niedzielę i święta. Do jedzenia kładło się biały obrus. Zresztą w pokoju to przebywało się tylko w nocy i podczas jedzenia. A tak to wszyscy siedzieli w kuchni, bo to ciepło i zawsze tam coś było do roboty. Tutaj też synowie odrabiali lekcje. Zresztą, jak nie było światła, to była przeważnie w domu tylko jedna lampa naftowa, więc wszyscy musieli razem przebywać (2610, K, 1899).

Pani Maria podkreślała wspólnotę, która tworzyła się podczas zbierania się domowników w jednym miejscu na posilek:

Niedziele to było wspólne jedzenie. To już obowiązkowo. Jeśli ktoś miał wyjście, to musiał to swoje wyjście regulować: przed lub po jedzeniu. Wspólne jedzenie było wtedy obowiązkowe. Gdy ktoś zlekceważył, to już był narażony na gniew ojca i wysłuchiwanie przykrych uwag i to właściwie niezależnie od wieku (2195, K, 1903).

Stół był zatem przedmiotem, który strukturyzował życie domowników i interakcje między nimi, materializował też relacje między ludźmi, a kiedy zachodziła potrzeba umożliwiał skonkretyzowanie potrzeby odświeżności.

Kończąc, chcę przywołać koncepcję przestrzeni społecznej Henriego Lefebvre'a – abstrakcyjnych konstruktów wtórnie nakładanych na przestrzeń fizyczną. Pisał on, że przestrzeń fizyczna, w której funkcjonuje użytkownik, jest zasłonięta przestrzenią symboliczną i przestrzenią „mówiącą”. Zawsze posiada ona jądro, czyli centrum, mające charakter zmienny i dynamiczny, które jest nasycone emocjami. Lefebvre wymienił tu między innymi łóżko, dom, kościół, plac oraz miejsca różnych działań i sytuacji życiowych (Lefebvre, 1991: 40–42). Można do nich dołączyć kuchnię, a w niej piec i stół wraz z przedmiotami do kuchni przypisanymi, czyli odpowiednio dobrany zestaw rzeczy kształtujących materialne środowisko zamieszkania rodzin robotniczych. Piec i stół wyznaczały ramy codziennych „kuchennych” praktyk przestrzennych, rozumianych jako materialny wymiar społecznych aktywności w przestrzeni angażujących przedmioty w „odszyfrowywanie przestrzeni” – jakby powiedział Lefebvre; one też aktywizowały te działania. Budowały „przestrzenny kontekst sytuacyjny” określający znaczenia i relacje, w jakich pozostawał z nimi człowiek (Barański, 2007: 166), tworzyły krajobraz kuchni, czyli grupowały rzeczy, określały sposoby ich włączania i wyłączania, a więc „style życia przedmiotów”, o których pisał Marek Krajewski (2013: 63–102), decydowały o rozmieszczeniu różnych przedmiotów wspierających rutynowe działania i nawyki mieszkańców oraz rutynowe działania, które „kształtowały stale tworzące się odwzorowania poprzez codzienne akty przemieszczania się” (Edensor, 2004: 78), wpływały też na doświadczanie panowania nad kuchenną

przestrzenią. Innymi słowy, piec i stół sprawiały, że kuchnia była stale wytwarzaną przestrzenią w toku codziennej rutynowej praktyki przez powtarzane zwyczaje i ponawianie pozornie przyziemnych czynności.

Bibliografia

- Barański J. (2007), *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Benedyktowicz D., Benedyktowicz Z. (1992), *Dom w tradycji ludowej*, Wiedza o Kulturze, Wrocław.
- Bułat J. (1990), *Przestrzeń sakralna domu wiejskiego, albo okno i stół*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, nr 4, s. 27–38.
- Chyra-Rolicz Z. (1997), *Kobiety a unowocześnianie i uspołecznianie gospodarstw domowych w Polsce międzywojennej*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i kultura życia codziennego. Wiek XIX i XX*, Wydawnictwo DiG, Warszawa, s. 249–264.
- Dant T. (2007), *Kultura materialna w rzeczywistości społecznej*, tłum. J. Barański, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Douglas M. (1991), *The Idea of a Home. A Kind of Space*, „Social Research”, vol. 58:1 (Spring), s. 287–307, https://is.muni.cz/el/1423/podzim2011/SAN236/um/27590952/Douglas_Idea_of_Home_A_Kind_of_Space_SR_090301.pdf
- Edensor T. (2004), *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, tłum. A. Sadza. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Engelking A. (2011), *Między terenem rzeczywistym a metaforycznym. Osobiste refleksje o antropologicznym doświadczeniu terenowym*, [w:] T. Buliński, M. Kairski (red.), *Teren w antropologii. Praktyka badawcza we współczesnej antropologii kulturowej*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań, s. 169–180.
- Filipkowski P. (2015), *Archiwizacja, reanaliza, rewizyta. O nowych pojęciach i nowych podejściach w badaniach jakościowych*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 3–30.
- Ginsbert A. (1962), *Łódź. Studium monograficzne*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.
- Górska A. (1982), *Typowe sposoby użytkowania kuchni i pokoju dziennego*, [w:] E. Kaltenberg-Kwiatkowska (red.), *Mieszkanie. Analiza socjologiczna*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa, s. 132–153.

- Hvattum M. (2006), 'Unfolding from Within': *Modern Architecture and the Dream of Organic Totality*, „The Journal of Architecture”, vol. 11, no 4, s. 497–509.
- Jędruszczak H. (1963), *Płace robotników przemysłowych w Polsce w latach 1924–1939*, PWN, Warszawa.
- Karpińska G. E. (1989), *The Interiors of the Flats Occupied by Working Class Families in Łódź between 1918 and 1939*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Ethnologica”, t. 4, s. 27–42.
- Karpińska G. E. (1993), *Wnętrza mieszkań łódzkich rodzin robotniczych w okresie międzywojennym*, [w:] H. Imbs (red.), *Miasto i kultura polska doby przemysłowej. Człowiek*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 171–185.
- Karpińska G. E. (2000), *Miejsce wyodrębnione ze świata. Przykład łódzkich kamienic czynszowych*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Łódź.
- Kent S. (1990), *Segmentation, Architecture and the Use of Space: a Cross-Cultural Model*, [w:] S. Kent (red.), *Domestic Architecture and the Use of Space. An Interdisciplinary Study*, Cambridge University Press, Cambridge, s. 127–152.
- Kirsh D. (2009), *Problem Solving and Situated Cognition*, [w:] P. Robbins, M. Aydede (red.), *Handbook of Situated Cognition*, Cambridge University Press, Cambridge, s. 264–306.
- Krajewski M. (2013), *Są w użyciu rzeczy... Szkice z socjologii przedmiotów*, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa.
- Lefebvre H. (1991), *The Production of Space*, tłum. D. Nicholson-Smith, Blackwell, Oxford.
- Mrocza L. (1987), *Fenomen robotniczy II Rzeczypospolitej. Studia z dziejów społecznych łódzkiej klasy robotniczej (1918–1939)*, Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków.
- Rewers E. (1996), *Język i przestrzeń w poststrukturalistycznej filozofii kultury*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Schmidt F. (2010), *Teorie kuchenne. Dialektyka przyzwyczajenia i refleksyjności w koncepcji Jeana-Claude'a Kaufmanna*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 49–85.
- Schmidt F., Skowrońska M. (2008), *Człowiek w sieci przedmiotów. Socjologiczna analiza roli i znaczenia przedmiotów w przestrzeni domowej*, [w:] J. Kowalewski, W. Piasek, M. Śliwa (red.), *Rzeczy i ludzie. Humanistyka wobec materialności*, Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn, s. 197–222.
- Sitnicka J. (1979), *Wyposażenie wnętrza mieszkania w domach robotniczych na Księżym Młynie w okresie międzywojennym i w latach siedemdziesiątych*,

praca magisterska napisana w Katedrze Etnografii UŁ pod kierunkiem
doc. dr hab. Bronisławy Kopczyńskiej-Jaworskiej.

Skowrońska M. (2015), *Jak u siebie. Zamieszkiwanie i komfort*, Nomos,
Kraków.

Stomma L. (1986), *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*, Instytut Wy-
dawniczy PAX, Warszawa.

Woroniecka G. (2007), *Wstęp. Co znaczy mieszkać*, [w:] G. Woroniecka (red.),
Co znaczy mieszkać. Szkice antropologiczne, Trio, Warszawa, s. 13–27.